

# **DOTKNAĆ ABSOLUTU**

**EZO ONEIR  
&  
MADAM MIKO**

WYDAWNICTWO EZOONEIR

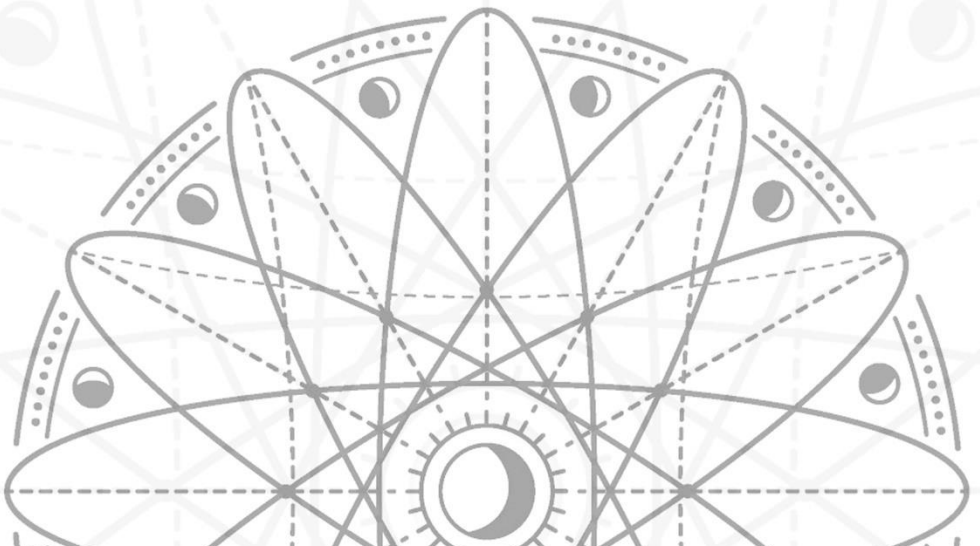


*Jeżeli jesteś na właściwej drodze,  
przekonasz się, że pomagają ci niewidzialne ręce.*

Joseph Campbell

# 1

ALICJA POSTANAWIA  
ZACZAĆ



Alicja odgarnęła nerwowo włosy z czoła i rozejrzała się po wnętrzu pracowni fotograficznej. Po krótkiej chwili udało jej się złapać kontakt wzrokowy z właścicielką lokalu. Tamta uśmiechnęła się i powróciła do rozmowy z klientką, którą akurat kończyła obsługiwać. Dziewczyna skierowała się w stronę przestronnej, zielonej kanapy, gdzie postanowiła poczekać na swoją kolej.

Wystrój wnętrza był przyjemny. Jasne, bezpieczne kolory dobrze komponowały się ze zdjęciami umieszczonymi w solidnych, drewnianych ramach. Domyślała się, że były to najlepsze ujęcia z sesji wykonanych w tym zakładzie fotograficznym.

Spojrzała na zegarek. Dotarła na miejsce pięć minut przed czasem, jak zwykle przy ważnych dla siebie wydarzeniach. Lubiła być trochę wcześniej, aby przez kilka chwil móc oswoić się z nowym miejscem. Dzisiaj denerwowała się bardziej niż zwykle, co świadczyło o tym, że bardzo jej zależy, aby sprawy potoczyły się pozytywnie.

Mierzyła się długo z decyzją o przyjściu tutaj i w głowie miała gotowych kilka scenariuszy przebiegu tego spotkania. Odczuwała silny stres, który co parę chwil przechodził w nieprzyjemne ukłucie strachu. Szybko powstrzymała nadchodzący atak paniki. Nie ma mowy, aby teraz się wycofała. To była jej szansa na powrót do dawno zapomnianej pasji. Kilkanaście lat temu zakupiła aparat i od tego czasu ani razu nie wyjęła go z przepastnej wnęki w szafie. Ów przestronny mebel w rogu sypialni nazywała poczekalnią marzeń. Gromadziła tam wszystko, co wydawało się jej piękne, godne zainteresowania i cenne, ale „jeszcze nie na teraz”. Może za rok, może za kilka lat zajmie się tym, co tam zgromadziła. Życie tu i teraz nie pozwalało jej na to, aby podążać za marzeniami. Nie mogła w sobie znaleźć na to siły. Wszelkie próby rozpoczęcia realizacji kończyły się na postanowieniu, że zacznie od jutra. Straciła już nadzieję, że kiedykolwiek wykrzesze z siebie dość silnej woli, aby chociaż rozpocząć.

Jej dobra koleżanka Maura wymownie podrzuciła jej ogłoszenie o kursie fotograficznym i właśnie wtedy, ku zdziwieniu Alicji, nastąpił przełom. Bez wysiłku, prowadzona niewidzialną siłą, wybrała numer do organizatorki kursu. Bez żadnego zawahania umówiła się na konkretny dzień. Była z siebie dumna, ale później pojawiły się wątpliwości, które narastały wraz z natłokiem myśli. A jeżeli znów się okaże, że do niczego się nie nadaje? Panicznie bała się oceny innych. Właśnie dlatego indywidualne spotkanie potraktowała jako szansę stworzoną specjalnie dla

niej. Maura nie miała takich problemów. Wróciła do fotografii rok wcześniej i miała już za sobą pierwsze profesjonalne sesje zdjęciowe. Alicja nie była pewna, czy chce właśnie tego – fotografować za pieniądze. To było dla niej zbyt abstrakcyjne. Nie wiedziała nawet, czy będzie to coś, w czym się spełni. Mimo to, gdy myślała o postępach Maury, czuła ukłucie zazdrości i żal, że nie zabrała się do tego wcześniej. Z rozmyślań wyrwał ją brzdęk dzwonka przy drzwiach, który oznajmił, że ostatnia klientka wyszła z lokalu. Nerwowo przełknęła ślinę. Wstała z kanapy i wygładziła spódnice.

– Dzień dobry, ja na indywidualny kurs – wyjąkała.

– Dzień dobry, jestem Monika. – Pani fotograf uśmiechnęła się, czym dodała jej otuchy.

– Alicja.

Ucisnęły sobie dłonie i usiadły naprzeciwko siebie.

– Może kawy na początek? – zagała Monika. – Nie denerwuj się, aparat to naprawdę wdzięczne stworzenie. Sama się o tym przekonasz. Z mlekiem?

Alicja przytaknęła i podążyła wzrokiem za swoją przyszłą nauczycielką, która zniknęła we wnęce kuchennej schowanej za przenośną garderobą z dziecięcymi strojami. Szyfonowe sukienki mieniły się wszystkimi kolorami tęczy. Na podłodze, pokrytej tłem fotograficznym z motywem zielonej trawy, porzucano maskotki.

– Przepraszam za bałagan – krzyknęła pani fotograf z sąsiedniego pomieszczenia, jakby czytała swojej kursantce w myślach. – Sesja dziecięca się przedłużyła. Nie miałam

czasu posprzątać, bo przyszła klientka zrobić zdjęcie paszportowe.

– Nie przeszkadza mi bałagan. Wolę określenie nieład artystyczny – odparła z uśmiechem Alicja. W następnej sekundzie skarciła się za to oczywiste i powtarzane tysiąc razy określenie. Kilka chwil później Monika wróciła z filiżankami parującej kawy.

– Mam ostatnio zbyt wiele przypadkowej pracy. Myślałam nawet o tym, aby studio otwierać tylko w określonych godzinach albo dwa razy w tygodniu. Nieład artystyczny o jakim wspomniałaś, od dawna mnie nie dotyczy. Chciałabym móc posprzątać po naprawdę twórczej pracy. Czasami proza życia potrafi zabić pasję, tym bardziej gdy postanawiasz z niej żyć. A ty czym się zajmujesz?

– Pracuję w banku. A w zasadzie pracowałam. Jestem na zwolnieniu lekarskim.

– Mam nadzieję, że to nic poważnego.

– W zasadzie chyba nie wrócę do pracy. Robią reorganizację i likwidują kilka stanowisk. Nikt mi tego nie powiedział wprost, ale wiem, że nie mam do czego wracać. Jestem na rozdrożu, nie mam bladego pojęcia, dokąd pójść. Może właśnie fotografia to jakaś odpowiedź – zwierzyła się Alicja.

Gdy wypowiedziała ostatnie słowa, zrobiło jej się gorąco i zaczęła nerwowo rozglądać się po pomieszczeniu. Monika spojrzała na rozmówczynię z zaciekawieniem.

– Wszystko w porządku?

– Strasznie tu gorąco. Jak w saunie – sapnęła Alicja.

– Niesamowite! – Monika zaśmiała się i wskazała jej termometr przy biurku, który wskazywał dwadzieścia stopni. – Zwykle raczej wszystkim jest zimno. Gdy mam sesję dziecięcą, rozkręcam grzejnik na maksimum, ale temperatura do tej pory już spadła.

Alicja przełknęła ślinę i ku swojemu zdziwieniu stwierdziła, że czuje strach. Nie były w pomieszczeniu same, a to, że właścicielka studia fotograficznego siedziała obok niej, wcale nie dodało jej otuchy. Za wszelką cenę starała się też odrzucić od siebie poczucie czyjś oddechu na karku. Zaskoczona tym, że w ogóle przyszło jej to do głowy, wydała w myślach irracjonalny rozkaz: „odejdz”. Uczucie bliskości i gorąca natychmiast ustąpiło, ale Alicja nie mogła się skupić jeszcze przez dłuższą chwilę. Wzięła głęboki oddech i uśmiechnęła się do Moniki, aby dodać sobie odwagi. Poczowała ulgę, ale jej myśli galopowały w głowie jeszcze dłuższy czas.

Po kilku kwadransach i dzięki ciekawemu wprowadzeniu w świat fotografii przez Monikę Alicja szybko uznała irracjonalną przygodę z uczuciem gorąca za objaw stresu. Kawa smakowała wybornie i sprawiła, że z wielką przyjemnością zagłębiła się w tajniki swojego aparatu. Okazał się stary. Obecnie większość dostępna w sklepach, nawet za taką samą cenę, biła go na głowę technologicznie. Nic nie rozwija się szybciej niż technologia. Alicja podjęła jednak decyzję, że nie potrzebuje nowego sprzętu. Najpierw musi się nauczyć obsługiwać ten, który posiada. Nie za-



mierzała przecież być profesjonalnym fotografem. W zasadzie nie myślała nawet o tym, żeby swoje fotograficzne owoce komukolwiek pokazywać. Na tym etapie cieszyło ją jedynie podjęcie decyzji o działaniu. Wszystko inne przyjdzie w swoim czasie. Uświadomienie sobie faktu, że nic nie musi, było zbawienne. Po prostu zwyczajnie chciała to zrobić. Dla siebie. Gdzieś przeczytała, że spełnianie marzeń to cel duszy i bardzo jej się to określenie spodobało. Dodatkowo była uszczęśliwiona z faktu, że to właśnie Monika będzie ją uczyć. Nie mogła sobie wymarzyć bardziej sympatycznego przewodnika.

– Długo fotografowałaś, zanim otworzyłaś swoje studio?

– zapytała, dopijając kawę.

– Szczerze mówiąc, to... – Monika zawahała się, po czym pewnie dokończyła zdanie: – Szczerze? Nie miałam nigdy takiego zamiaru.

Alicja spojrzała ze zdziwieniem na swoją rozmówczynię.

Po dłuższej chwili stwierdziła, że tamta jednak nie żartuje.

Postanowiła odgadnąć przyczynę.

– Biznes rodzinny?

– Nic z tych rzeczy! Wiem, jak to brzmi, ale kiedyś był tu sklep z pamiątkami. Kilka miesięcy później otworzyłam moje studio fotograficzne. Tak po prostu. Nie myślałam, zawierzyłam intuicji, podziałałam i nie żałuję. Okazało się to strzałem w dziesiątkę.

\*\*\*

Tej nocy Alicja spała wyjątkowo niespokojnie. Z początku nic nie wskazywało na ciężką noc. Położyła się przecież z poczuciem zadowolenia i spełnienia. Wiedziała, że podjęła słuszną decyzję dotyczącą rozpoczęcia nauki. Czuła, że jeżeli tylko wytrwa w postanowieniu, Monika może okazać się jej drogowskazem do podążenia własną drogą. To był prawdziwy przełom w jej życiu. Cieszyła się również z tego, że naprawdę się polubiły. Pani fotograf okazała się ciepłą i opiekuńczą osobą. W takiej sytuacji trudno będzie zrezygnować z dalszych lekcji tak po prostu. Może to faktycznie znak, że ma poddać się temu procesowi i oswoić strach?

Kiedy tylko zasnęła, znalazła się z powrotem w pracowni fotograficznej. Moniki tam nie było. Zamiast niej powitał ją mrok. Odwróciła się, chcąc wycofać się do drzwi. Jej ręce natrafiły jednak na ścianę. Wyjście zniknęło. Zaczęła gorączkowo badać rękoma mur, który wyrósł praktycznie znikąd. Po drugiej stronie pomieszczenia dostrzegła błysk światła. Jednocześnie poczuła lekkie pchnięcie w plecy. Spanikowana odwróciła się, aby zobaczyć, kto ją popchnął, lecz znów natrafiła na pustkę. Starała się uciec w stronę światła, ale nogi nie chciały jej słuchać. Czuła za sobą czyjś oddech. Odnosiła wrażenie, że jest obserwowana przez kilka par oczu. Podłoga obok niespokojąco skrzypnęła. Alicja odzyskała władzę w nogach

i co sił pobiegła w głąb pomieszczenia. Otworzyła drzwi, które tam znalazła i zalała ją fala światła.

Schody prowadziły w dół. Niewyglądzone ściany zdradzały, że znalazła się w pomieszczeniu piwnicznym. Strop zaczął zdradziecko skrzypieć i obniżyć się nad jej głową. Poczowała ból w prawym biodrze i natychmiast się obudziła. Jęknęła, gdy strzępką świadomości uzmysłowiła sobie, że podczas snu spadła z łóżka. Pozbierała się, odgarniając z czoła spocone kosmyki włosów i szybko zapaliła światło. Odetchnęła z ulgą. A więc strach wciąż w niej tkwił. Wyparła go i sądziła, że już nie wróci, a ten postanowił przeniknąć do jej podświadomości i uderzyć podczas snu. Nie było innego wytłumaczenia. Westchnęła z rezygnacją i sięgnęła po najbliższą książkę, którą trzymała przy łóżku na wypadek bezsennych nocy. Wiedziała już, że nie zmrzy oka. Niepokój z powodu mrocznego snu nie opuszczał jej jeszcze przez kilka minut. Po tym czasie wciągnęła ją treść powieści. Jeszcze wtedy nie wiedziała, że długo nie spotka się z Moniką.